

10 lat sołtysowania Klaudiusza Zawady

Data publikacji: 5.04.2021 19:00

Miał zaledwie 27 lat, kiedy został sołtysem Zamarsk w Gminie Hażlach. Najmłodszemu sołtysowi w powiecie cieszyńskim nie brakowało pomysłów i energii. Jego celem było ożywienie życia kulturalnego wsi. Jak przyznaje, nie obiecywał nowych dróg, ale zapewniał mieszkańców, że da z siebie wszystko, by w Zamarskach żyło się dobrze. Czy mu się udało? Jak podsumowuje 10 lat sołtysowania oraz jakie ma plany? Zachęcamy do przeczytania rozmowy.

10 lat sołtysowania Klaudiusza Zawady / fot. arch. prywatne

MSZ: Przypomnijmy naszym czytelnikom, od czego wszystko się zaczęło. Jak został Pan najmłodszym sołtysem w naszym powiecie?

KZ: Wydaje mi się, że powinienem cofnąć się do czasów średniej szkoły. Uczyłem się w Technikum Budowlanym w Cieszynie, a wybrałem tę szkołę z pasji i zamiłowania do projektowania i budowania. Jednak w trzeciej klasie coś mnie pokierowało w stronę pracy społecznej na rzecz swojej wsi. W 2002 roku założyłem młodzieżowy Klub Osiedlowy. Tu wraz z dziećmi działałem na rzecz Zamarsk. W wakacje organizowaliśmy turnieje piłki nożnej, w czasie świąt Bożego Narodzenia chodziliśmy po kolędzie (Kolędnicy z Osiedla), w ferie organizowaliśmy kuligi i Wielki Zjazd na Byle Czym. Co miesiąc wydawaliśmy „Gazetkę Osiedlową”. W 2004 roku - w czynnie społecznym, przy wsparciu mieszkańców i gminy - wybudowaliśmy boisko do siatkówki plażowej i plac zabaw. Ta nasza wspólna przygoda trwała pięć lat. W międzyczasie, po ukończeniu technikum, odrabiałem wojsko w Urzędzie Gminy w Hażlachu. Tam poznałem strukturę samorządu. To doświadczenie bardzo pomogło mi w kolejnych działaniach.

Jednocześnie zaangażowałem się w Stowarzyszeniu Miłośników Zamarsk. Organizowaliśmy dożynki, śmigustówkę itd. Współpracowałem wtedy z ówczesną Panią Sołtys Iwoną Boruta. I to właśnie ona namówiła mnie, bym spróbował wystartować w wyborach po jej rezygnacji. I tak 31 marca 2011 roku poszedłem na Zebranie Wiejskie sprawozdawczo-wyborcze. W „szranki” stanęło czterech kandydatów. Wygrałem tylko jednym głosem. Miałem wtedy 27 lat. Wtedy mieszkańcom powiedziałem, że nie obiecuję im nowych dróg itd., bo to od sołtysa przecież nie zależy. Zapewniłem ich jednak, że dam z siebie wszystko i ożywię życie kulturalne wsi.

MSZ: I tak się stało? Udało się ożywić życie kulturalne wsi? Jakby Pan podsumował 10 lat sołtysowania? Czego się Pan nauczył?

KZ: W ciągu tych dziesięciu lat w Zamarskach naprawdę bardzo dużo się wydarzyło i zmieniło, zarówno w dziedzinie kultury, jak i społecznych inwestycji. Jednak tego wszystkiego nie udałooby się osiągnąć, gdyby nie moi przyjaciele – społecznicy - i wsparcie mieszkańców. Każdy mój pomysł i marzenie udaje się wcielać w życie dzięki tym właśnie ludziom. Sam nic bym nie zrobił. Jest to wspaniałe uczucie, gdy mimo trudności razem idziemy do przodu i udowadniamy, że się da. Tylko wspólnymi siłami można osiągnąć więcej. I tego właśnie się uczę cały czas w tym moim sołtysowaniu. Mam wspaniałych mieszkańców i przyjaciół. Zawsze mogę ich o wszystko poprosić i dla nich to nie problem. Razem tworzymy piękne rzeczy. Razem zmieniamy Zamarski.

MSZ: W takim razie co przez te 10 lat udało się w Zamarskach zrealizować? Z czego jest Pan najbardziej zadowolony, dumny?

KZ: Przede wszystkim w dziedzinie społeczno-kulturalnej widać ogromne zmiany. Wraz z mieszkańcami na przestrzeni roku organizujemy wiele imprez m.in.: rozpoznawalne już w powiecie ŚWIYNTO DZIEDZINY, „Zamarskie Biesiadowanie”, „Wiejski Jarmark Świąteczny”, „Spotkanie z Mikołajem”, „Przystań Mamo”, „Starodowne Szkubaczki” czy akcją „Posprzątaj Świat na Wiosnę”. Wszystko to organizujemy społecznie, a udaje się to dzięki naszym sponsorom, na których zawsze możemy liczyć. A trzeba tu dodać, że jest ich bardzo wielu.

Najbardziej dumny jestem z Parku, który wybudowaliśmy w czynie społecznym w centrum wioski. To jej serce. Niewielu wierzyło w powodzenie tego projektu. Dziwili się, że na wsi ma powstać Park. Możliwości do działania dał nam fundusz sołecki. W 2012 roku wbiliśmy pierwszą łopatę w miejscu łąki. W prace społeczne zaangażowały się dzieciaki, młodzież i dorośli. Jedni wypożyczyli bezpłatnie sprzęt, inni wspierali finansowo, a jeszcze inni posiłkami. Było to „pospolite ruszenie”, które trwa do dzisiaj. Stworzyliśmy kwieciste alejki z ławkami i koszami na śmieci, plac z fontanną, dwa place zabaw, plac do koszykówki i szachów, siłownię na wolnym powietrzu i scenę. Miejsce to z każdym rokiem zmienia się nie do poznania. Co chwilę coś nowego powstaje. Sami dbamy o porządek w naszym Parku, kosimy trawę, grabimy, plewimy i sprzątamy.

Cieszymy się, że nasze działania zostały docenione w konkursach wojewódzkich (dwa razy zdobyliśmy 1 miejsce) oraz 2 miejsce za Park w konkursie ogólnopolskim.

MSZ: Sołtysowanie to nie tylko blaski, ale również i cienie. Najtrudniejszy moment, zadanie z jakim przyszło się Panu zmierzyć w ciągu tych 10 lat?

KZ: Kto mnie zna, wie, że gdy czegoś się podejmuję daję z siebie 100 %, daję całego siebie. Nie zawsze jest to rozumiane. Nieraz usłyszałem, że jestem za bardzo emocjonalny. W tych wszystkich działaniach zdarza się, że nie jest tak kolorowo. Kłody pod nogi rzucali mi nieraz urzędnicy... Przykre to jest, bo przecież wraz ze społecznikami działamy na rzecz sołectwa i gminy. Jakby nie było, dzięki naszym działaniom promujemy naszą Gminę, a dzięki pracy społecznej i sponsorów gmina oszczędza. Cieszę się, że mam tę świadomość, że wszystkie trudne momenty wzmacniają mnie, a nie zniechęcają.

MSZ: W takim razie komu chciałby Pan podziękować?

KZ: Może zabrzmiałoby to banalnie, ale dziękuję wszystkim mieszkańcom, za to, że powierzając mi funkcję sołtysa, dali mi możliwości spełniania się. Praca na rzecz naszej wsi to moja pasja. Dziękuję wszystkim, których do tej pory spotkałem na swojej drodze - dzieciom, młodzieży, dorosłym. To Wy dajecie mi siłę do działania. Wraz z Wami mogę spełniać marzenia. Bo kto by przypuszczał, że na wsi będą Park, plac zabaw, siłownia, że na zamarskiej scenie wystąpią moi kochani Skaldowie, że będziemy mieli na wsi internetową telewizję? To wszystko udaje się spełniać właśnie w Zamarskach, dzięki niezwykłym ludziom. I za to kocham Zamarski.

MSZ: Jakie plany na przyszłość?

KZ: Planów mam bardzo wiele. Obecnie przymierzamy się do wybudowania fontanny solankowej w Parku. Tak więc czekają nas kolejne prace społeczne. Jednak największym marzeniem dla mnie jest to, by w końcu budynek strażnicy doczekał się generalnego remontu. W 2023 roku nasza wieś będzie miała 800 lat, a sołtys 40, tak więc taki prezent byłby idealny.

MSZ: Czego jeszcze oprócz remontu strażnicy Panu życzyć?

KZ: Hmm... a czego mi życzyć? Przede wszystkim, bym tak jak do tej pory miał wokół siebie przyjaciół-społeczników, z którymi będę mógł sięgać po kolejne marzenia.

MSZ: Dziękuję za rozmowę.